

30 gr.

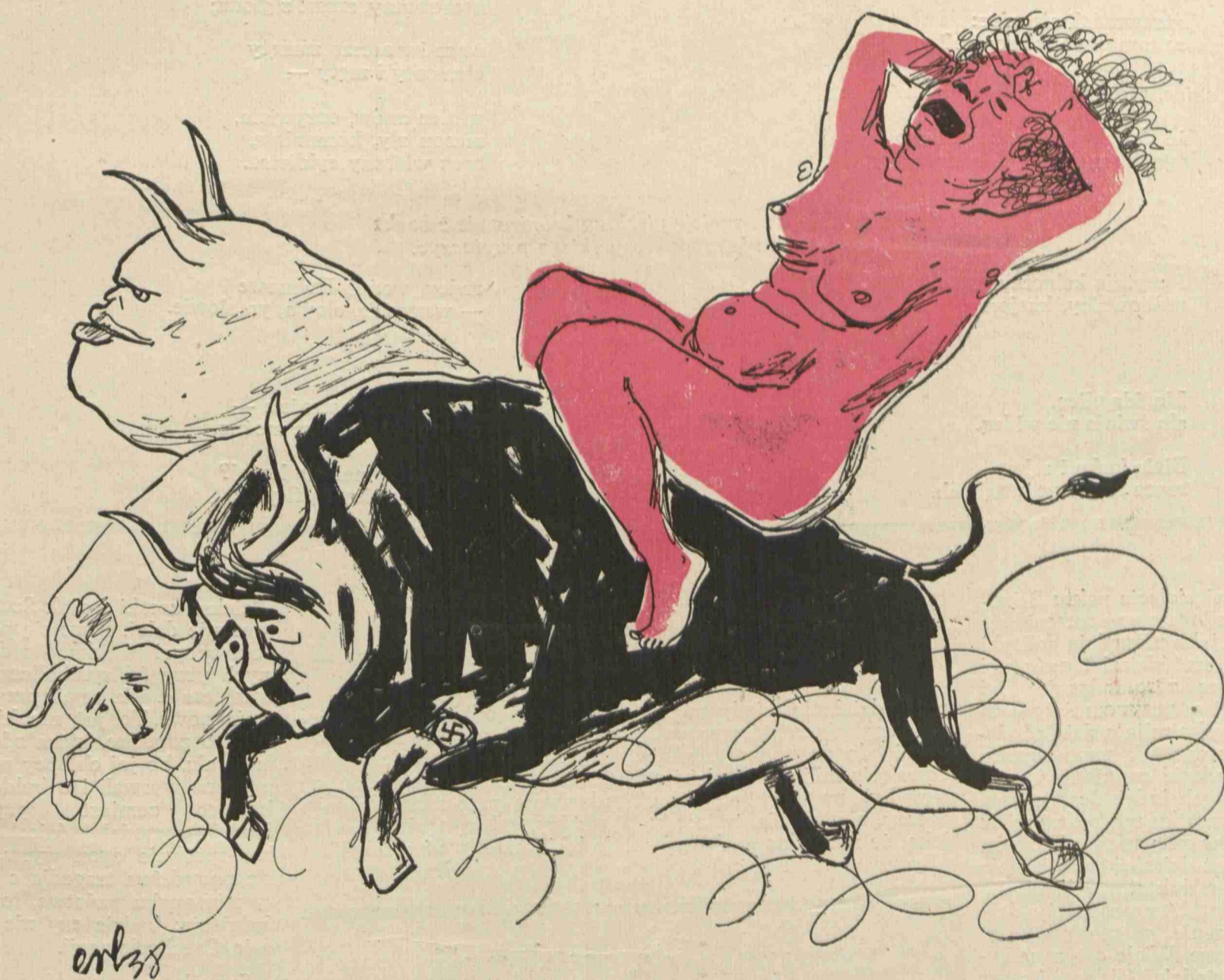
L. FOKSZAŃSKI: PISMO WYPUKŁE

# Szpile

Nr 39 Rok IV

„PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI” (KRASICKI)

18.IX. 1938



rys. Eryk Lipiński

## Porwanie Europy

# PISMO WYPUKŁE

Na ulicy, pod domem  
w słońcu stał niewidomy.

Białą laską się wspierał,  
w rękę trzymał kuriera.

I spoglądał na słońce,  
a w ceracie miał gońce...

Podszedł błądy urzędnik,  
dał dziesiątkę, wziął dziennik.

Podszedł kelner z naprzeciw,  
i już łeb ma w gazecie.

Podszedł jeszcze pan radca,  
który z sądu powracał.

Potem — doktor, pułkownik,  
woźny, szewc, pan kierownik,

dwaj przyjezdni z Krakowa,  
kasjer, pani Hahnowa...

Przewracali stronicę:  
co tam pisze w kronice?

*A w kronice, proszę państwa, pisało różnie:*

że Czech podły zdradziecko  
gnębi mniejszość niemiecką;

*I jeszcze dużo i rozmaicie pisało w kronice, ale z braku  
miejsca nie mogą wszystkiego przytoczyć.*

I czytają kelnerzy,  
pułkownicy, kasjerzy,

*I co się okazuje?*

Idą, idą ulicą,  
ale świata nie widzą.

Biała laska i ręka  
maca mury po wnękach.

że sąsiedzi się zbroją,  
bo chcą bronić pokoju;

że tam lud z przyjemnością  
codzień żywi się kością,

i nad ogniem wygasłym  
chleb smaruje tam hasłem;

że Gdańsk w dowód przyjaźni  
już zaplecza nie drażni,

choć się ktoś tam — tubylec —  
znów zapomniał na na chwilę;

za to znowu zawitał  
Wielki Łowczy z wizytą,

i już pięknie się ubrał  
i ustrzelił nam żubra;

że wynika z cyfr ściśle,  
że znów ruch jest w przemyśle;

że Jan Ryś, tkacz z zawodu,  
bezrobotny, zmarł z głodu;

że znów szerzą zamęty  
elementy i męty —

winien znów, oczywista,  
mason zły, komunista,  
oraz wieczny cyklista...

radcy, woźni, Hahnowe  
— wszystko, słowo, po słowie.

Noga stąpa ostrożna —  
czy tu iść jeszcze można,

czy zatrzymać się lepiej?  
— Czytelnicy są ślepi.

Dziesięciolecie paktu Brianda—Kelloga o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki przez sześćdziesiąt państw i doroczne zgromadzenie Ligi Narodów przypomniły nam jak szybko mijają dzieła ludzkie. Prawie tak samo szybko jak wielkość, znaczenie i potęga samych ludzi. Jest w tym wiele smutku na teraz i wiele nauki na przyszłość. Kto wie, co za lat dziesięć robić będzie niejeden dyktator, od którego dobrego humoru zależy dziś wysadzenie całego świata w powietrze. Wiele o tym mógłby powiedzieć Hitlerowi cesar ski drwał w Doorn.

Ośmieszłoby to całkowicie tych, którzy w ogniu sztucznych piorunów grożą ludzkości nową wojną. A ta sumienność odebrałaby im wszelką

## 7 dni chudych

moc działania, kiedy mocny potężny kajzer, który przyczynił się do wymordowania dziesięciu milionów ludzi i odważył się na to, bał się jednej rzeczy, ujawnienia, że jest kaleką, że ma jedną suchą rękę. Wydawało mu się, że go to o-

śmieszny i odbierze mu siłę i wpływ. Silny człowiek, wódz Za nowych lat dziesięć lub dwadzieścia, dowiemy się, co ukrywają prze nami dzisiejsi władcy, gdzie są ich bardzo ludzkie kalectwa i słabistki.

★

Po powrocie z wakacji  
pamiętaj o odnowieniu  
PRENUMERATY

Dzielny czeski wojak Szwejk wędruje dalej. Pisze się piąty tom epeji Haszka. Do dawnych przygód symbolicznego żołnierza c. i k. armii przybawają nowe. To już nie historyjki o papudze, która zdechła z żalu, bo jej chłopcy pióra z ogona wyrwali i o buldogu, którego zamiast papugi Szwejk sprzedał (niech mu kto spróbuje ogon wyrwać!), ale prawdziwa tragedia o wyrwaniu znaku państwa, to zafadnienie: będzie czy nie będzie Czechosłowacji.

Szwejk chwytą za hamulec, by powstrzymać zbliżającą się zgubę, ale cóż, Europa podobna jest do dawnej monarchii Habsburgów: wszystkie hamulce popsute.

Jan Szelağ

ZA RZĄDÓW PREMIERA  
SKŁADKOWSKIEGO  
MÓWIA, ŻE...

W związku z ostatnimi zarządzeniami rasistowskimi Italia ma bardzo złą prasę: jaka rasa — taka prasa.

★

O mowie ministra Świętosławskiego na otwarciu roku szkolnego: woda do młodości.

★

Z powodu wzmocnienia przez Francję linii Maginota, mówią, że Niemcy marząc o jej zdobyciu muszą mieć bujną imaginację.

★

List pasterski biskupów niemieckich protestujący przeciw prześladowaniom hitlerowskim został ogłoszony „pro publico ambonano“.

★

Litr wódki pojemności cysterny gazowej może wypić nawet dorosłe dziecko (1)

STANISŁAW JERZY LEC

## FRASZKI

O KIELBASIE WYBORCZEJ

Mądrość ludowa nigdy nie umiera:  
„Nie dla psa kielbasa!“ Bo pies nie wybiera.

O TALENTACH

Krzyżem nagradza państwo talenty. —  
Dla jednych złoty, dla drugich Święty.

Z WYSOKICH SFER

Ten wysoki drapacz chmur  
to był strasznie wielki gbur.  
Ale chmurki doń się śmiały,  
bo łaskotki straszne miały.

FRASZKA

Urażał ktoś jurności czarnoleskich fraszek,  
więc mu rzecze: „Ach nie szydź tak szybko Mospanie,  
pięć wieków ma ta jurność; Lepiej pokaż Waszeć,  
czy ślad z jego jurności za pięć lat zostanie.

NA PEWNEGO DYGNITARZA—  
IMPOTENTA

Wśród nader dziwnych żyje ten człowiek wawrunków,  
Bo wpływy ma ogromne — a nie ma stosunków.

OBLUDA

„Oddam ci wszystko“ — szepnęła namiętnie.  
Równie namiętnie odparłem, że chętnie.  
Dzisiaj, gdy sięgam myślą nieco wstecz.  
Widzę: Rzekła „wszystko“ — jedną dała rzecz.

Z BERLINA DONOSZA:

Kohn idzie przez Fridrichstrasse w Berlinie, śmiejąc się do rozpuku.

Meier podchodzi doń i zapytuje:

— Co cóż panu tak wesoło, panie Kohn? Z czego się pan śmieje?

— Jakto z czego? Ha-haha! Świeny kawał mu zrobiłem!

— Komu?

— Hitlerowi!

— ???

— Nie czyta pan tego rozporządzenia, że każdy Żyd będzie musiał przybrać sobie imię Izrael?...

— Tak. No co to co?

— Ja już i tak nazywam się.

— Ja już i tak nazywam się Izrael! (t)

CHOROBA.

Do znanego lekarza chorób nerwowych przychodzi Beniek i Zyskind.

— Proszę, panie Zyskind, niech pan siada — mówi lekarz. — No i jak tam z pańskim spaniem? Liczył pan przed zaśnięciem, jak panu ra dziłem?

— Owszem, nie powiem. Doliczyłem do 15.375.

— No i zasnął pan?

— Skąd. Musiałem już prze cież iść do biura. (1)

## ANEGDOTY TEATRALNE

W jednym z teatrów wie deńskich występował przed laty dość przeciętny aktor charakterystyczny nazwiskiem Klein. Wszechpotężny wówczas krytyk Edward Hanslick odnosił się doń ze szczególną antypatią. W pewnej recenzji np. napisał o nim: „p. Klein jest najgorszym aktorem, jakiego kiedykolwiek widziałem“.

Rozgoryczony aktor, uważając to za rezultat osobistej niechęci, postanowił uciec się do podstępu.

Grając jedną z ról w komedii Nestroya „Lumpazivagabundus“ ucharakteryzował się tak, że nawet najbliżsi znajomi nie mogli go poznać. Poza tym za zgodą dyrektora figurował w programie pod zmienionym nazwiskiem: „Gross“.

Nazajutrz w recenzji Hanslicka można było przeczytać:

„Przyznaję się publicznie, że wyrządziłem wielką krzywdę p. Kleinowi, nazywając go najgorszym aktorem jakiego kiedykolwiek widziałem. Okazuje się, że najgorszym akto-

rem jakiegokolwiek widziałem jest p. Gross“.

★

— Komicy dzielę się na trzy kategorie — powiedział kiedyś słynny aktor Girardi — na grubych, chudych i na tych, którzy są naprawdę dobrymi komikami!

★

Podczas przedstawienia „Zielonego fraka“ w Teatrze Narodowym Jerzy Leszczyński mówi szeptem do Cwiklińskiej, wskazując na aktora, grającego jedną z ról epizodycznych:

— Ten nigdy z głodu nie umrze...

— Dlaczego?

— Bo ma kluski w gębie! (t)

BUCHBINDER  
I SILBERFELD.

— Panie Silberfeld, jaka rzeczka w Polsce jest najładniejsza?

— Głupie pytanie. Co znaczy jaka jest najładniejsza? To rzecz gustu. Jednemu się podoba ta, drugiemu inna.

(1)

OSTROŻNOŚĆ  
NIE ZAWADZI

Na placu Zgody spotykają się dwaj paryżanie.

— Wie pan, panie Dupont — mówi jedno — w moim domu mieszka pewien Niemiec...

— Pst!... Ciicho!.. Jak się Hitler dowie, zaraz będzie chciał zaanektować całą dzielnicę!..

OBRONA KONIECNA

Marousz wraca z Brazylii skąd przywiózł sobie piękną papugę Kakadu.

Na komorze celnej urzędnik żąda od niego uiszczenia cła w wysokości 100 franków.

— Co? Sto franków? — oburza się Mariusz. — Ależ to moc pieniędzy!

— Nic na to nie poradzę, proszę pana. Taki przepis: 100 franków za żywą papugę — za martwą nic.

— Hm.. — zastanawia się marsylczyk — sto franków za żywą papugę — za martwą nic... Co tu zrobić?..

W tym momencie rozlega się z klatki skrzeczący głos:

— J Te, Mariusz, tylko bez głupich kawałów! Płać! (t)

RZECZYWISTOŚĆ  
UROJONA

Dwaj dzielni Jankesi Bill i Tom bawią w Paryżu.

Pewnego wieczora wybrali się na miasto, by poznać nocne życie stolicy świata.

Kompletnie zalani wracają nad ranem do hotelu.

Wchodzą do numeru i nie zapalając światła udają się na spoczynek. Przez omyłkę obaj kładą się do jednego łóżka.

Po paru minutach słychać głos Toma:

— Hallo, Bill! W moim łóżku leży jakiś obcy facet.

— A wiesz, Tom, to dziwny zbieg okoliczności, bo w moim łóżku też leży jakiś obcy facet!

— Co robić?

— Może ich wyrzucimy, Bill?

— Oh key!

W ciemności słychać odgłosy walki i huk ciała, walącego się na podłogę.

— Hallo, Bill, ja swojego wyrzuciłem! A ty?

— Niestety on mnie wyrzucił!

— Nic się nie martw Bill, chodź do mnie. Możemy prze spać się razem w jednym łóżku!

(t)



## Z MARSYLII DONOSZA

Przedstawienie „Fausta“ w operze marsylskiej. Tenor jest w wyjątkowo kiepskiej formie głosowej.

Po bardzo podłym pierwszym akcie i skandalicznym drugim publiczność daje głośno wyraz swemu niezadowoleniu. Wreszcie zbliża się słynne trio w scenie pojedynku, w którym Walenty zostaje śmiertelnie zraniony przez doktora.

Przy pierwszym „si bemol“ tenor fałszuje okropnie, przy drugim „si bemol“ ucina straszliwego kogucika, przy trzecim — wogóle nie może wydo-  
bywać głosu.

Sala tupie, wyje, gwizdże.

Trzeba przerwać przedstawienie. Przed kurtynę wychodzi dyrektor i stara się uspokoić szalejącą publiczność.

Z galerii trzeciego piętra rozlega się okrzyk:

— Panie dyrektorze! Czy tym razem... wyjątkowo... baryton nie mógł by zabić tenora?

## MONIUS.

Mały Monius wraca ze szkoły o piątej po południu.

— Monius — woła zdenerwowana matka — co to ma znaczyć?

— Jakiś pan zgubił na ulicy przed szkołą pięć złotych. To pomagałem mu szukać.

— No i udało ci się?

Mały Monius macha ręką:

— Wszystko na nic. On sam znalazł. (1)

Znakomity kompozytor francuski Gounod był człowiekiem niezwykle skromnym i bezpretensjonalnym.

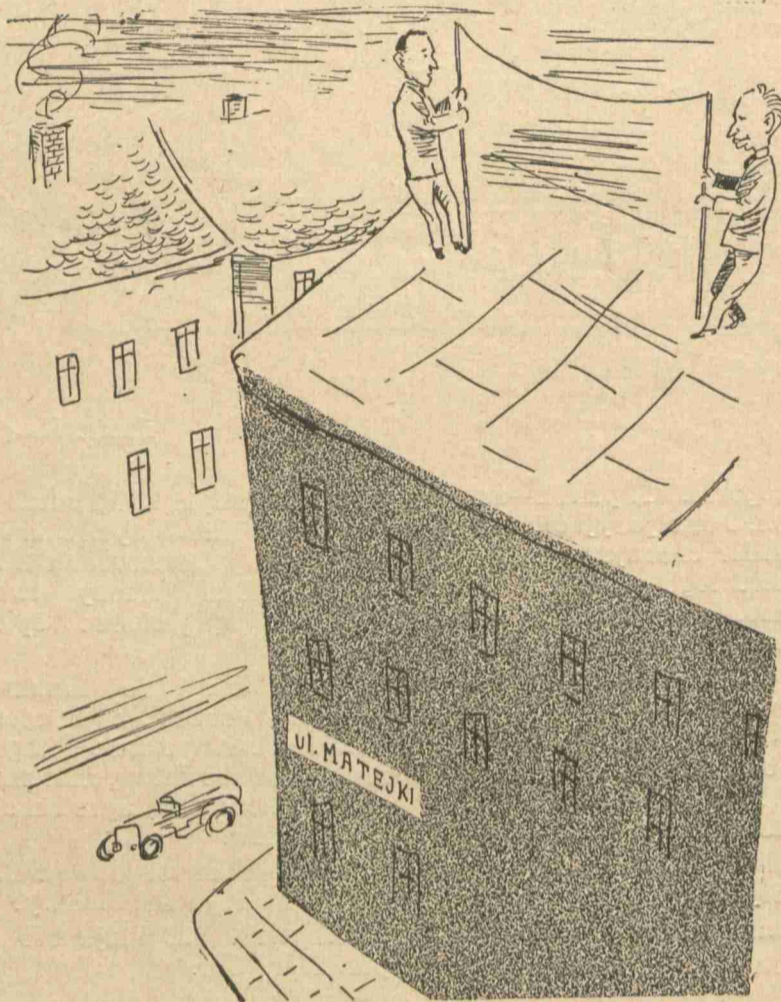
W r. 1865 był obecny na premierze „Afrykanki“ Meyerbeera w Paryżu.

Gdy po drugim akcie zapała kurtyna Gounod zawołał:

— Ależ to bezsensowne! Ależ to banalne! Nawet ja napisałbym taką operę! (t).

**Jeden z najbliższych numerów „SZPILEK“ poświęcony będzie satyrze Ukraińskiej**

## WEDŁUG ŻYCZEN OZONU RADIO MA BYĆ PODPORZĄDKOWANE JEGO KIEROWNICTWU



rys. M. Reif

## Boczna antena

## KĄCIK RASISTOWSKI.

## MORD RYTUALNY

Pan Milimeterficker zbankrutował. Przyszedł jednego dnia do domu i powiedział:

— Malwina, leżę.

— Co jest?

— Zbankrutowałem.

I od tej pory zaczęło się piękło. Nie było pieniędzy. Żona, czworo dzieci, — a pieniędzy nie ma.

Co sobota Malwina pytała:

— Przyniosłeś coś?

Pan Milimeterficker odpowiedział:

— Zależy co?

— Nie śmiem marzyć o niczym innym, jak o pieniądzach.

— Owszem będą, w przyszłym tygodniu.

Po miesiącu sytuacja stała się wręcz tragiczna.

— O ile nie dostanę w tym tygodniu pieniędzy — powiedziała pani Malwina — nie będziesz miał żony, będziesz miał kochankę swojego przyjaciela.

— Więc co mam robić?

— Weź nóż i idź na szosę.

Nie było innego wyjścia.

Milimeterficker wziął nóż i wyszedł na szosę. Ukrył się w gąszczu. Przyroda dnia tego wyjątkowo pachniała. Było jakoś błogo, jakoś rzeźko. Nawet ptaszki śpiewały...

Przejeżdżający wóz przywrócił go do rzeczywistości. Wyskoczył z zarośli.

— Pieniądze, albo życie — krzyknął i uniósł wysoko błyszczącą klingę noża kuchennego.

Podróżny bez słowa wyjął portfel.

Nagle Milimeterficker po-  
bladł:

— Wszystko na, na — krzyknął — \* ? ? ? ? ? nożem?...

oprac. Hlag.

## PRZYGODA.

Walenty Podbródek i Kacper Galareta, dwóch bogatych ziemian, jedzie w przedziale drugiej klasy pociągu Radom — Warszawa.

W pewnym momencie Walenty mówi:

— Chciałbym odwiedzić toaletę.

— A co ci stoi na przeszkodzie?

— Brak mi niezbędnych utensylii, ściśle związanych z tą czynnością.

Kacper uśmiecha się:

— To nie jest żadna przeszkoda. Weź dwudziestozłotówkę.

— Racja. Nie wpadło mi na myśl.

Po pół godzinie Podbródek wraca z mocno niewyraźną miną.

— Co ci się stało? — zapytuje towarzyszy?

— Wyobraź sobie, że nie miałem więcej niż 19 złotych 60 groszy. (1)



## ZBAWIENNA RADA.

Lolek Fajncyn należy do złotej młodzieży stolicy. Pół dnia śpi, drugie pół siedzi w kawiarni, a noce spędza na dancingu.

Stary Fajncyn żali się z tego powodu swojemu znajomemu:

— No i powiesz pan sam, panie Szyszkenes, co byś pan zrobił, żebyś pan miał takiego syna?

— Jest na to sposób.

— Pracowałbym od rana do nocy. Pracowałbym i szczenił. Po dwudziestu latach jestem milionerem.

— No i co z tego?

— ... i dopiero wtedy tobym takiego drania porządnie wydziedziczył. (1)

## SZTUKA ŻYCIA.

Zosia robi wymówki Ziu-  
cie:

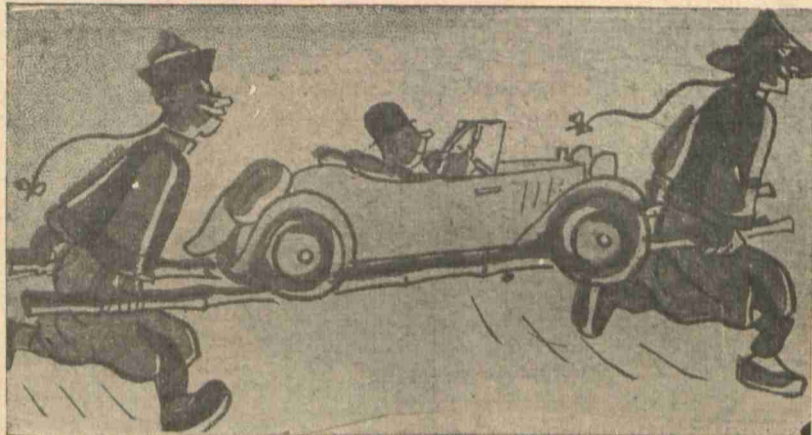
— Wiesz Ziuotka, że to naprawdę nie ma sensu. Jak ten twój kawaler może pozwolić czekać na siebie godzinę na ulicy?

Ziuotka patrzy z politowaniem na koleżankę:

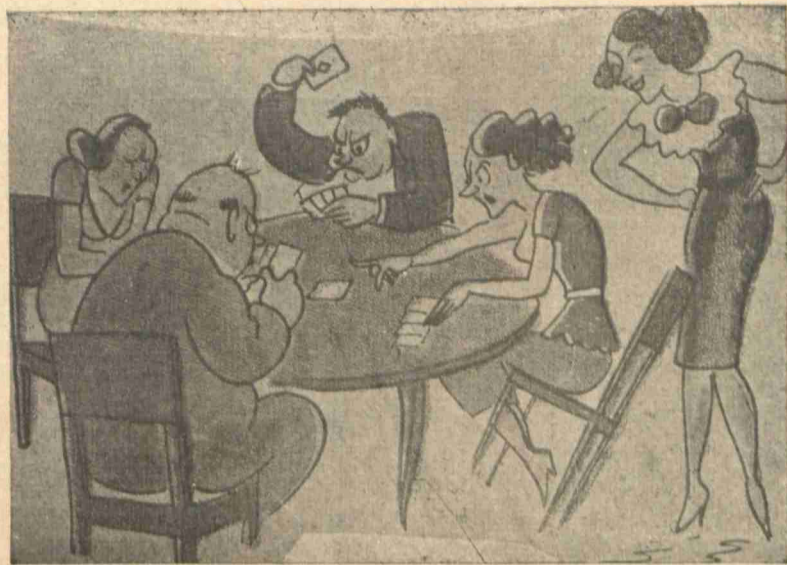
— Wiesz co ci powiem? Wolę czekać godzinę na narzeczonego, niż całe życie na męża. (1)

**„OLLA CRISTALIN“ to rewelacja**

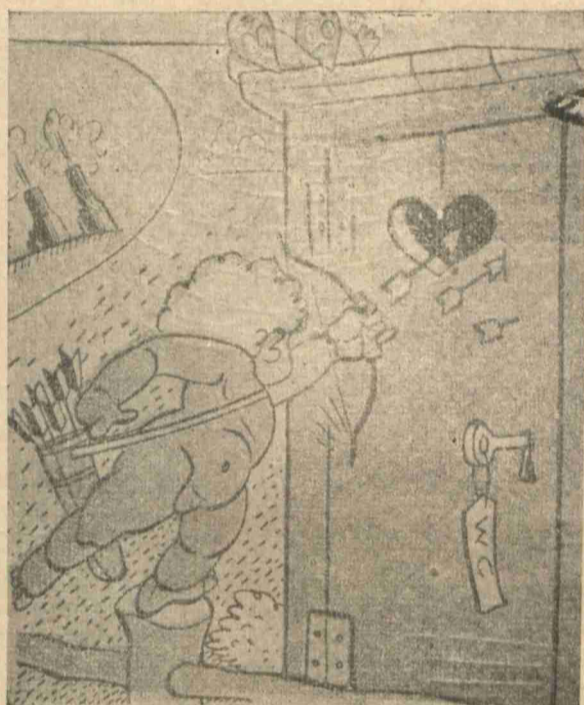
# Humor duński



W Chinach zostały wprowadzone pierwsze samochody.



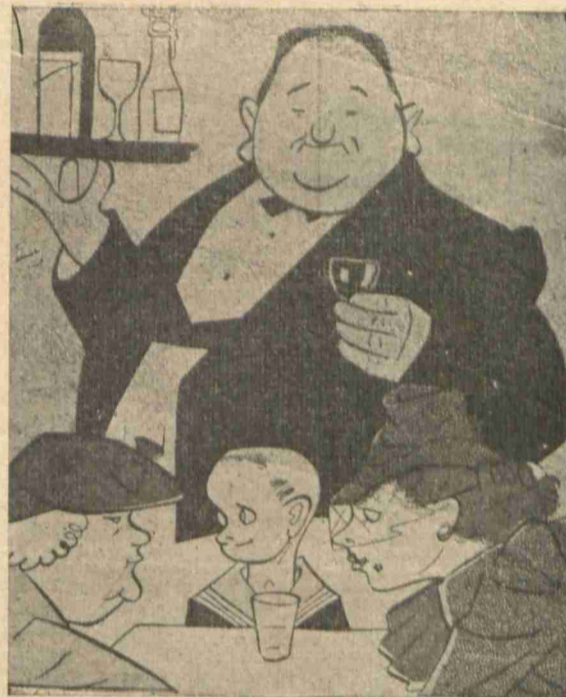
— Czy grać na pieniądze?  
— Nie, tak tylko dla przyjemności.



Amor ćwiczy się.



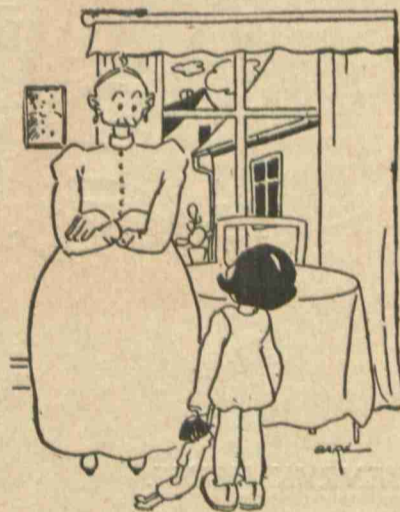
Miłość od pierwszego wejrzenia.



— Kiedy poznałaś swego męża?  
— Gdy po raz pierwszy prosiłam go o pieniądze na gospodarstwo.



Szkockie bliźnięta przy goleniu oszczędzają lustro.



— Ciociu, a czy ty masz dzisci?  
— Nie, nie mam. Bocian nie chciał mi ani jednego przynieść.  
— E, jak będziesz w dalszym ciągu wierzyła w bociany, to dzieci nigdy nie będziesz miała.

„Szpilki“ ukazują się co tydzień. — Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 3 zł. Za granicą 4.50 zł. Przekaz rozrachunkowy nr. 766.

Redakcja i Administracja: Warszawa, W. Górskiego 6 m. 1 tel. 3-36-91. Administracja czynna codziennie od 10 do 13. w poł. Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5-ej do 6-ej pp. Rękopisów nie zwraca się.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. Cena ogłoszeń: w tekście 1 zł. za mm.

Redaktor: Eryk Lipiński

Wydawca: Zbigniew Mitzner.

Drukarnia Dziennikarska, Warszawa, Ogrodowa 39/41, tel. 3-22-17.

# Szpilki



rys. Franciszek Parecki

## HENRYK HEINE.

Ja dla ciebie robię wiersze  
I do nóżek składam je ci.  
A twój tłusty pan małżonek  
Wciąż ci robi dzieci.

Wiersze — ptaki drżą nad tobą,  
Śpiew ich wabi cię i kusi  
— Dzieci wrzeszczą w niebogłoso:  
„Mama, tata, papu, siusiu!”

Ludzie lubią dźwięk mych wierszy  
I smakują je miłośnie,  
A od wrzasku twoich dzieci  
Uciekają, gdzie pieprz rośnie.

Lecz ja, jeśli mam być szczery,  
Z dwóch tych zajęć wolę pierwsze:  
Wolałbym ci robić dzieci.  
Niżli najpiękniejsze wiersze.

(tłum. Milan).